



Kryzys wystawia na próbę przedsiębiorczość

W przeciwieństwie do tego, co wydarzyło się podczas Wielkiej Recesji, działania krajów pozwoliły im wytrzymać uderzenie kryzysu. Jednak coraz więcej głosów domaga się od firm zmiany nastawienia.

I nagle pojawiła się nowa szansa na inny sposób rozumienia gospodarki. Wybuch koronawirusa, zmiennej, której nikt nie miał w swoich schematach, obnażył dyskurs tych, którzy wierzyli - lub wierzyli? - że rynek będzie balsamem Fierabrás, lekiem na wszystkie bolączki: państwa okazały się ostatecznie ostatnimi wałami powstrzymującymi kryzys, który mógł wywołać prawdziwe społeczne trzęsienie ziemi. Jest jeszcze zbyt wcześnie, by mówić o zwycięstwie, ale władze publiczne na Zachodzie przejęły inicjatywę w zapobieganiu trzęsieniu ziemi o nieprzewidywalnych konsekwencjach: chociaż wzrosły nierówności, programy utrzymania zatrudnienia (ERTE, w wersji hiszpańskiej) powstrzymały cios dla milionów rodzin; pomoc i dofinansowanie przedsiębiorstw zapobiegły bezprecedensowemu zniszczeniu struktury produkcyjnej; fundusze europejskie, nowy program nie do pomyślenia jeszcze rok temu, obiecują bardziej społeczne wyjście z kryzysu. Krótko mówiąc, nie ma dziś miejsca na zasadę "każdy sobie rzepkę skrobie" sprzed dziesięciu lat.

Cały ciężar kryzysu spadł na jedne barki: te rządowe. Najbardziej liberalni poszli spać uczuleni na sektor publiczny, a obudzili się keynesowscy, a głosy przeciwko bezprecedensowo masywnej reakcji fiskalnej zostały uciszone. Ale "wydawaj tyle, ile możesz", dyrektywa samego dyrektora zarządzającego MFW - przez dekady strażnika esencji ortodoksji - nie może być bezterminowa. Nadejdzie dzień, nie za późno, kiedy rządy będą musiały zacząć ograniczać korzystanie z księżeczki czekowej. I właśnie w tym momencie, gdy skończą się ERTE i otworzy się okres, w którym firmy będą mogły ponownie zwalniać, przekonamy się, czy i tym razem wrażliwość sektora prywatnego jest inna.

Skutki kryzysu będą odczuwalne przez lata. Przedłużony cień państw będzie większy niż przed epidemią, z odziedziczonymi udziałami w strategicznych przedsiębiorstwach i większą niż kiedykolwiek wolnością w rozwijaniu polityki przemysłowej, której nie było w ostatnich dziesięcioleciach. Będzie to przede wszystkim czas, w którym okaże się, czy to bujne motto „kapitalizmu inkluzywnego” przetrwało, czy też jest to zwykła kampania marketingowa. „Krótko mówiąc, celem firm jest przetrwanie i w tym kontekście logiczne jest, aby tak się stało, ale na dłuższą metę najważniejsze jest wyjście z tej przepaści w sposób przyjazny dla środowiska i społeczeństwa” – mówi Daniel Arenas, koordynator Grupy Badawczej ds. Odpowiedzialności Społecznej w firmie Esade, który przypomina, że dziś, w przeciwieństwie do kilku lat temu, presja pochodzi od zarządu i zgromadzenia akcjonariuszy.

Źródło: <https://www.saludymedicina.org/post/la-crisis-pone-a-prueba-el-alma-de-las-empresas>